

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłać wynosi: MIEJSKOWA kwartałnie 4 zł. 50 cent. Za miejscowa ... Z przesyłką pocztową: do Pragi i Keszycy niemieckiej ...

GAZETA NARODOWA

Przedpłać i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej” Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU ...

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Lwów d. 11. grudnia.

Pod napisem „Polityka wschodnia hr. Andrassego” podaje Gazeta Koloińska list z Wiednia, o którym powiada, że został jej nadesłany i że „wcale dokładnie odbija panujące w rządowych kołach Austro-Węgier zapatrywania na jedną ważną część polityki zewnętrznej”.

„Wschodnia polityka austriackiego ministra spraw zewnętrznych stała się jasną dla całego świata od chwili gdy się dowiedziano, że on nie tylko nie sprzeciwia się popieranemu przez Niemcy zawarciu zawarcia osobnego pokoju między Moskwą a Turcją, ale owszem pokój taki uważa za najlepsze zabezpieczenie interesów austriackich.”

„Wszyscy ci, którzy hr. Andrassemu zarzucają, że przystępuje do trójcarskiego przymierza, zjawiają się, jakby z nieba, i Turcję wydadł na ofiarę Moskwy, zapominają o tem, że przed trójcarskim przymierzem istniało przymierze dwóch cesarzy, które kompromitowało stanowisko Austrii tak długo, dopóki Andrassey do tegoż przymierza nie przystąpił.”

„Nikt dzisiaj nie zaprzeczy, że celem tak dwojakim i trójcarskiego przymierza było wzmocnienie stanowiska Romanowów, za pomocą podniecenia potęgi Moskwy i za jej pośrednictwem, Moskiewski napad na Turcję niezmieniał różni się od napadu Francji na Prusję w 1870 r., tylko że Moskwa oparła się na pewnych przymierzach, a Francja nie miała, że się bez nich obejdzie. Pierwszym i decydującym sprzymierzeńcem Moskwy są naturalnie Niemcy. Przymierze dwucarskie przedstawiło się Austrii jako fakt dokonany, a wobec tego fakt pozostał hr. Andrasseyemu tylko dwie drogi: albo groźące niebezpieczeństwo usunąć za pomocą przeciwnego przymierza, albo też bezwarunkowo przystąpieniem do niemiecko-moskiewskiej polityki ratować się przynajmniej na zewnątrz. Należy przypuszczać, że hr. Andrassey nad pierwszą ewentualnością głęboko się zastanawiał: przymierze takie mogłoby się oprzeć tylko na Francji.”

„Ale tak przed laty jakoteż i dzisiaj, takoby się przeciwko takiej jak moskiewska i niemiecka potęga łączył z Francją, w której niema nic pewnego. Pozostaje więc Anglia; pytanie jednak zachodzi czy Anglia nie stanęłaby chętniej po stronie Moskwy i Niemiec, aniżeli po stronie Austrii, i czy przez to nie odniosłaby większych zysków przy podziale Turcji? Pewnem tylko jest, że w chwili zawarcia angielsko-austriackiego przymierza, Włochy przystąpiły do dwucarskiego przymierza. Wobec tego hr. Andrassey, gdyby przyjął politykę Moskwy i Niemcom przeciwną, naraziłby się na stratę wszystkich, gdyż Niemcy prawdopodobnie, a Włochy z całą pewnością pozującą terytorjów austriackich. Coż jednakże naraził hr. Andrassey, gdy przystępował do dwucarskiego przymierza?”

Przyszłości Turcji nie mogłoby w skuteczniejszy sposób ratować, nawet gdyby wprost przeciwnie trzymał się polityki; skoro zaś jako równoprawny sprzymierzeniec przystępował do przymierza, gdy otrzymał stanowcze przyrzeczenie, że w razie gdyby przyszło do zbrojnego popierania celów trójcarskiej polityki, których Austrija zrzec się nie może, Moskwa i Niemcy wystąpią po stronie Austrii przeciw każdemu przeciwnikowi, to postanowienie hr. Andrassego nie mogło być i nie było też wątpliwem. Przystąpił on do dwucarskiego przymierza, wyratował polityczną potęgę monarchii na zewnątrz,

i na razie zabezpieczył monarchię przed zbliżającą się groźną burzą.

Z chwilą, gdy Austrija przystąpiła do trójcarskiego związku, zyskała Moskwa swobodę działania na wschodzie, a z drugiej strony Anglia została odosobniona głównie dla tego, że Francja, przechodząc od siedmiu lat przez różne wewnętrzne przewroty, zachowała się ostrożnie, iż nie miesza się w żadną zagraniczną politykę, którą ją już teraz mogła postawić naprzeciwko Niemiec. Zważywszy zaś, że od zawarcia trójcarskiego przymierza skompromitowanemu zostało zewnętrzne stanowisko Anglii, przypomniawszy sobie, jak niewygodnie jest Anglii z jej odosobnieniem i bezwładnością, trzeba będzie Austrii powinszować jej polityki:

„Wystąpienie z przymierza z Moskwą i Niemcami zawarte, było dla Austrii niemożliwem, gdyż oprócz wszystkich strat z przystąpieniem do tego przymierza naraziłaby się ona jeszcze wobec całej Europy na zarzut, że nie dotrzymuje anwey. Ci, którzy dzisiaj hr. Andrassego skłonili chęcią do przystąpienia do zawarcia osobnego pokoju między Moskwą a Turcją, chęcią go zmusili do dobrowolnego zrzeczenia się owoców niemiecko-moskiewskiej polityki, do której nie bez pewnego zaparcia się przystąpił. Aby wykonać przyjęte zobowiązania, hr. Andrassey ponosił dotąd tylko ofiary: przy zawarciu pokoju, ma się rozumieć odrębnego pokoju, będzie zadaniem Moskwy i Niemiec (jej patrona) przyznać Austrii korzyści, za wienność przymierza zastroszone. Jeżeli się to nie stanie, to Austrija będzie w tem samym położeniu, w jakim się znajdowała przed zawarciem trójcarskiego przymierza, z tą tylko różnicą, że Austrija zachowała całą swą potęgę, a Moskwa jest osłabioną; w Niemczech zaś stosunki są te same jak były w czasie gdy książę Bismark oświadczył publicznie, że Niemcy nie mają na wschodzie takich interesów, aby warte było poświęcić dla nich krew choćby tylko jednego pomorskiego grenadier.”

Jedno tylko oświadczenie pp. ministrów-zydentyw Austro-Węgier w odpowiedzi na interpelacje w sprawie wschodniej nie było szczera, oświadczenie, że rząd zupełnie swobodnie działać może. Każdy myślący polityk przyjmował i tak oświadczenie to z tem ograniczeniem, że rząd austriacki jest swobodny tylko o tyle, o ile trójcarskie przymierze go nie ogranicza i będzie zupełnie wolnym dopiero wtedy, jeżeli jeden ze sprzymierzonych danych nie dotrzyma obietnicy.

Hr. Andrassemu więc można tylko dwa u czynić zarzuty, a mianowicie, że nie umiał — bo chciał zapewne — zapobiedz przymierzom dwóch cesarzy, a powtórze, że wszystkie korzyści, które mogły dlań wyniknąć z przyjacielskiego stosunku do Niemiec i Moskwy, są nieskończenie małe w porównaniu z niebezpieczeństwami, jakie urosnąć mogły z powiększeniem się wpływu Moskwy w Europie i zgnębieniem Turcji dla Austrii. Co się tyczy pierwszego, że Andrassey nie mógł przeskoczyć przymierzom dwóch cesarzy, to fakt ten wszyscy interesowani uznają za prawdziwy. Pomniawszy jednak to, że słuszenie mogą oni przytoczyć na swą obronę przyszłowie ultra posse nemo obligatur, ale żądać także powinni od tych, którzy dyplomacie austriackiemu zarzucają, że uczynił politykę swoją zależną od polityki Bismarka, żądać, aby oni hr. Andrassemu dali taką potęgę, jaką posiada kanclerz niemiecki, i zwrócić ich uwagę, że właściwą zagadką obecnej chwili nie jest stosunek Austrii do Niemiec, ale raczej Niemiec do Moskwy, z której rozważaniem wszystkie inne kwestje same przez się u padają.

Co się tyczy tak szeroko omawianej sfery interesów austriackich, której Moskwa w przymierzu trójcarskiem przyrzekała nie naruszać, nie podlega żadnej wątpliwości, że w tej sprawie najmiliszym był hr. Andrassemu, gdyby na wschodzie dawny stan terytorjalny się utrzymał. Jeżeli zaś Austrija przez trójcarskie przymierze nie będzie mogła utrzymać tego stanu, bez

niego, według przekonania hr. Andrassego temniej by ten cel osiągnąć mogła.

Jeżeli Turcja zaś poniesie straty terytorjalne na wschodzie, kwestją czasu bardzo niedługiego będzie odpowiednia strata na zachodzie i to na rzecz Austrii. Austrija uważa za niezbędne tylko tworzenie się niepodległych państwek na swej granicy, ale nie zmianę własnych swych granic. Jeżeli zaś Austrija za miliony, wydane na utrzymanie niekających Bośniaków, później Bośnię zajmie jako rekwizyt za płaty, to i Serbia wkrótce się przekona, że do niepodległości czegoś więcej potrzeba, niż proklamacji niestępnego ksiądzka.

A więc jeden tylko błąd mógł popełnić hr. Andrassey, że oparł swoją politykę na przymierzach, których krótkotrwałość właśnie obecne wykazały czasy. Czy układy te jednak w istocie międzytrwał będą, aniżeli inne, pokaze przyszłość, czy i o ile hr. Andrassey nie obliczył się z przewidywaną krótkotrwałością tych układów.

Otrzymałmy następujące telegramy:

Budapeszt dnia 10. grudnia. Komisja finansowa uchwała przedłużyć prowizorjum ugodowe do końca marca 1878 a traktaty handlowe z Francją, Niemcami i Anglią na sześć miesięcy. Na zapytanie, czy rząd ma gwarancję, iż przedłużenie traktatu handlowego z Niemcami na sześć miesięcy da się skutecznie, odpowiada Tisza, iż tej gwarancji nie ma, lecz spodziewa się, iż się to uczynić da.

Wiedeń 10. grudnia. Komisja budżetowa Izby posłów Rady państwa przyjęła projekt ustawy o pokryciu wydatków do końca marca 1868 i upoważniła ministra finansów do wypuszczenia 15% milionów renty dla spłaty w r. 1878 zapadłych kapitałów oprocentowanego długu państwa.

Korespondencje „Gaz. Nar.”

Konstantynopol d. 29. listopada.

Ubiegłe od daty ostatniego listu mojego dnia zeszły na niespokojnem oczekiwaniu wypadków wojennych, które w bliskiej już przyszłości podążają do wszystkich, rozstrzygną stanowczo losy krwawego dramatu, w okolo nas się odgrywającego. Opinia publiczna tymczasem, zbyt już długim uszczerbkiem rozstrojona, roznosić się nie może w odległe kręgi, brzydziących się sprzecznych wieści.

W poprzednim już liście podstem nym czytelnikom echo powtarzanych tu pogłosek o zdobyciu przez Moskale Karsu. Pogłoski te rozbieżne i kombinowane, koluszo zaprzeczane i potwierdzane, były w ciągu trzech czy czterech dni ciągłem naszym zajęciem; następnie gdy mimo braku urzędowych w tym względzie wiadomości, o upadku tego Azji klucza, wątpliwość nie było można, uwaga publiczna w inną skierowała się stronę na plac boju europejski, i głosić jedni zaczęli, że Osman basza, zdolawszy przebiec atakujący go żelazny nieprzyjaciół wieniec, z Plewny wraz z całą swą armią zretrowował na Widry. Drugi znowu twierdził, że po stoczony uprzywilejowany bitwie, na oszańcowane swe pozycje znowu zrzucony został; trzeci znowu zapewniając, że posiadając znaczne jeszcze zasoby żywności i amunicji, Plewny opuścić nie próbował, lecz przeciwnie nieustanną walką trudząc nieprzyjaciela, na miejscu czekać będzie przygotowanej się dlań odsieczy.

Pierwsza z tych wersji, jak wiadomo fałszywa, operowała się na zeznaniach przybyłych do oboza Mehemeta Alego żołnierzy, którzy mieli być w czasie opowiadanej przez się akcji, od głównych sił Osmana baszy odcięci, za drugich dowód przedstawianym był telegram z Szypki, jeszcze większe od jej porażki. W tem położeniu, sprawa ludów wymaga aby nie były zaskoczone wypadkami, i miały prawdziwe pojście rzeczy, przedstawionej fałszywie przez złą wiarę i naiwność polityczną. Oddajemy im przysługę broniąc ich praw, zdzierając maskę ich wrogom, którzy w swem zaślepieniu torują sami drogę burzycielom społeczeństwa. Mowca ukończył temi słowy:

„Otwierając tę uroczystość, która jest holdem oddanym odwiecznym prawom każdego narodu, zasłaniam wyrazy dziękczynne za uczestnictwo reprezentantom różnych narodowości tu obecnym, spojonym węzłem jedności i solidarności.”

Po tem przemówieniu hr. Plater odezwał się mniej więcej w tych słowach do ziomków obecnych po polsku:

Szanowni panowie! Ważność dzisiejszej chwili daje nam obchodowi większą niż zwykle doniosłość; cieszyć się przeto żeście przybyli w liczniejszem gronie, ożywni wspólnem uczuciem patriotycznym, wspólną wiarą w odrodzenie ojczyzny.

Zdaje się, że po staletniem męczeństwie, jesteśmy jakby w przedświecie nowej epoki, nowego życia, pomimo ruin coraz większych i tak mglistego powszechnego na rzeczy poglądu. Oddaję hold braciom naszym poległym za ojczyznę temu lat 47, oddajemy również hold tym którzy w poprzednich i późniejszych epokach ginęli w świętej walce o niepodległość.

W tem miejscu opuszczamy wielki ustep, skonfiskowany przez c. k. prokuratorję w wczorajszym Dzienniku Polskim.

Od Towarzystwa Polaków w Genewie: „Towarzystwo Polaków w Genewie w

ki przez Reuf baszę przysłany, a w którym je nerał ten do seraskieratu donosił, że słyszy w Bałkanach od strony Plewny nieustanny odgłos zaciętego działowego boju.

Nie tu jednak bujności stambulskich imagi nacji i ich łatwości granic; jakby zmien ne koleje wojny dostatecznie ugasić nie mogli gorączki nowin, co mieszkańców naszego miasta opanowała, werwa tutejszych nowelistów na zewnątrz szuka jeszcze świeżego dla publicznej ciekawości pokarmu. Tak wymyślona została na bruku gatackim nowina o przywróceniu cesar stwa we Francji, i wczoraj wszyscy zapamiętałe dyskutowali o możliwych skutkach faktu, który w wątpliwość podać nikomu na myśl nie przy chodzilo, aż nadeszła Havasa depesza i mistyfik kacja wykrzyła.

Opisywać szczegółowo kurs tu mające wie ści choćby tylko do wojny się odnoszące, byłoby rzeczą wcale niepożyteczną, bo wiadomości te wszystkie wcześniej i pewniej znacie, niż my tu je mieć możemy z łaski ministerstwa wojny i sultańskiej dyrekcji prasy, niewielką zaiste szachodrobiałością w ich udzielaniu się odznacza jących. Krótszem daleko a przedewszystkiem prawdziwem jest przyznanie się, że w osta tniech przynajmniej czasach żyjemy tu w zupeł nej prawie nieświadomości wypadków kampanii.

Jakikolwiek bądź los spotka Turcję w jej obecnych z odwiecznym wrogiem zapasach, rze czą zdaje się być pewną, że wytrwa do końca, i ulegnie dopiero tylko pod ciemem ostatniej ko nieczności, jeżeli wtedy pomocy nie znajdzie w zewnętrznych komplikacjach, na które tak rząd jak opinia turecka stale liczą. Opinię tę nieda wo wyraził dobitnie Mahmud basza, szwagier sultana, którego zdaniu nikt wielkiego znaczenia odmówić nie może. W poufnej z pewnym Polakiem rozmowie, której szczegóły tenże mi zako munił w chwilę zaraz po rozstaniu się ze szwagrem sultańskim: „Gdyby nam tylko dzie się pozostało batalionów, kilkakrotnie w rozmo wie tej Mahmud basza powtarzał, walczycy nie przestaniemy i wtedy tylko wojna się skończy, gdy nam oręż z bezwładnej już dłoni wypadnie.”

Niezachwiana rezolucja rządu prowadzi wojnę a outrance, nie tylko w rozmowach mi nistrów ale czynem się jeszcze wykazuje; dziś właśnie sultan podpisał własnoręcznie „Iradę”, powołując pod broń 150.000 chrześcijańskiego żołnierza sekret cesarski mówi, że nowe to wojsko składał swych tylko bronić obowiązane będzie, nikt jednak nie wątpi, że gdy okolicz ności do tego zmuszą, na linię boju posłane ono będzie. Strach też powstał wielki między niewo jowniczymi rojami ormiańskiej i greckiej naro dowości. Jakkolwiek na razie wrażenie wy woływać może na bezwzględnie interesowanych, nowe postanowienie rządu, przynajmniej jest najwłaściwiejsze reformy, jaka zaaplikowana została od czasu nadania konstytucji, i że była koniecznym aktem tego następstwem.

Ważną do wojny odnoszącą się wiadomością jest zniżenie Rady tak zwanej „Harp-Medz lissy”, która dotąd z ministerjum wojny wszyst kiemi ottomańskiej armii kierowała ruchami. Nadal inicjatywa działań pozostawioną będzie dowódczom operujących sił, seraskierat zaś tylko pośredniczyć ma między nimi, gdy porozumienie i wspólna akcja będą potrzebne.

Spodziewamy się tutaj niedługo przyjazdu kilkutyśięcennego tunetańskiego kontyngentu, jaki w wojennym czasie Buj lenne jest obowiązany sultanowi dostarczyć. Dotychczas brak fundu szów i niedostateczne środki transportu, jakimi tunetańska rejencja rozporządza, przybycie tych posiłków zatrzymywały. Obecnie na ten cel spo żytkowano szczęśliwie część beczyny na mo rzu Czarnem stojącej floty.

Gdy tak niezamordowana ciągle panuje dzia łalność w rzeczach wojennych, sprawy finan sowe niemniej rząd zatrudniając; traktuje on obe cnie pewne w tym względzie kombinacje z p. Fremy, synem znanego gubernatora francuskiego kredytu ziemskiego, świeżo do Konstantyno pola przybyłym. O kombinacjach tych rozpisy waliśmy w poprzednim liście.

Od p. Schlattera, naczelnika poli cji miejskiej w Zurichu: „Bardzo za dziękuję, że moje obowiązki nie pozwalają mi wziąć udziału w uroczystości polskiej dzisiejszej. Raciec przyjąć wyrazy moich serdecznych uczuć dla Polski. Niech święty ogień, który płonie na oł tarzu narodowym w polskiem Muzeum, nigdy nie zgaśnie! Niech się przyczyni do odrodzenia wa lecznego i nieszczęśliwego narodu!”

Inne telegramy od starszyny szwajcarskiej otrzymane są pełne życzliwości dla Polski. Pierwszy po przyjeździe zabrał głos p. Csaba v. Vertan, prezes stowarzyszenia Węgrów w Zurichu, który przybył na czele deputacji węgierskiej. W mowie swojej serdecznej dla Pol ski, wykazał pobratymstwo duchowe i potrzebę solidarności tych dwóch narodów przeciw wspól nemu wrogowi. Mowa p. Biechońskiego daje się streścić następnie: Wszelka uroczystość narodo wa jest również rachunkiem sumienia, powin nymy zdać sobie sprawę z tego, czy wypełniamy obowiązki odziedziczone. Nie dość oddać hold bohaterstwu polskiemu, uczcić prawo obrony z orężem w ręku, ale po tylu nieskutecznych za pasach, należy się zorganizować praktycznie, wyjść z rozbicia i z niemocy, i pod hasłem zjednoczenia, solidarności, utworzyć jeden zastęp narodowy pod kierunkiem reprezentanta naszej jedności, zasłużonego pracą swoją polkową w poświęceniu, tego który imieniem swem, liczne mi stosunkami i powagą swą oddać może wiel kie przysługi ojczyźnie, jako jej mandatariusz. P. Kossobudzki w imieniu emigrantów polskich poparł głos poprzedni; wykazując że zebrane obecne powinno być wyrazem zjednoczenia; sze regujemy się dziś, by jutro nie było za późno, pod sztandarem zastępowanego męża reprezentanta Polski.

Największy wróg hr. Platera musi przyznać, że nie ma u nas przykładu takiej wytrwałości,

wać się nie zdaje mi się potrzebnem, gdyż osobi ste moje informacje przewidywać mi każą roz poczętych traktowań zerwanie.

Z finansowych wiadomości zanotowań tu mu sze jeszcze nowy dar przez indyjskich muzułma nów na kosza wojny przysłany w sumie 150 ty sięcy funtów szterlingów. Szlachodrość, jakiej ci oddani Turków współwyzwanców liczne dają im dowody, pokazuje, jak w muzułmańskim świecie silnie jedność religijna jest odczuwana.

Na zakończenie dzisiejszego listu podaję wam do wiadomości zmiany, jakie dziś właśnie pośród naczelnego personelu wojennego zdecydowane zostały. Dotychczasowy dowódca armii bałkań skiej Reuf basza, przeniesiony zostaje do Adria nopola, gdzie obejmuje komendę tak koncentru jących się tam wojsk regularnych, jako też nowoutworzonej miejscowej gwardji narodowej chrześcijańskiej. To połączenie w jednej osobie dwóch komend pokazuje dowodnie prawdziwość wyżej wypowiedzianego przypuszczenia, że rząd ma zamiar przy pierwszych sposobności formujące się kontyngensa chrześcijańskie w ogień wprawa dzić. Na miejsce Reuf baszy do Szypki przewa zczony jest Achmet Ejub basza, w początku woj ny komendant twierdzy szwajcarskiej, następnie od wszelkiego dowództwa usunięty za zgubną swą opieślność w bitwie pod Cerkowną, gdzie mimo wyraźnych rozkazów naczelnego wodza wcale się nie stawiał.

Pozwólcie mi jeszcze zanieść prośbę do na szych Polek, których serca szlachetne nigdy nie przestały bić dla ludzkości. Otóż w imię tej ludzkości biagam je o szarpie, bandaże, o bie liznę dla rannych i potrzebujących. Grosz także przydatnym będzie. Humanitarna ta pomoc nie może być za złe widziana przez rząd, który przecież za zgodne z neutralnością uznał prze wozenie żywności dla walczących Moskali. Nam tu nie o żywność ale o przyniesienie ulgi cierpiącym idzie, którym nawet wróg odmawiał nie zwykły ratunku i pomocy. Należy pamiętać, że pomiędzy potrzebującymi są i nasi rodacy, któ rych los bliżej nas obchodzi. Po szpitalach tu reckich nie mało leczy się rannych z wojska moskiewskiego Polaków. Te szarpie które wy stąpiły zostały przyjęte były z wdzięcznością. Bielizna szczególnie jest im potrzebna. Spodziewam się, że ażeby od szanownych Polek uzyskać ofiarę dla cierpiących nie potrzeba uszybać odepw, dość zawiadomić ich o jej potrzebie. Za przysłane pieniądze zakupi się to, co dla rannych jest najniezbędniejszym.

Z Tracji 28. listopada.

(B.) Klęski i niepowodzenia dla oręza tureckiego na obu teatrach wojny europejskiej i azjatyckiej, nie zlamyły energii ani rządu, ani ludności, pierw szy bowiem rozwija gorączkową czynność w celu stworzenia nowych sił, wydobycia nowych zasobów, druga do tyłu odar już poniesionych spieszny masami do szeregów.

O ile sądzić można z ogólnego uosobienia, walka przyberze obecnie więcej zaciętości, więcej oporczywości, będzie ona walką o śmierć lub życie. Niezależnie od sił jakie Mehemet Ali baszaściągnął z Bosni i Hercegowiny do Zołi i Orhanie, nieustannie nadchodzi mu posiłki kolejną żelazną. Niepodobna jednak powiedzieć, aby wszystkie rozporządzone wojska w tej chwili znajdujące się w Konstantynopolu, były przeznaczone do wzmocnienia jego korpusu; obawa przed spiskiem na korzyść byłego sultana Murata ubezwładnia ich część w stolicy.

Nie wolno mi tu oznaczyć liczebnie sił, jakie mi Mehemet Ali basza już rozporządza, przeciwnie wolno mi powiedzieć że są one takkie, że Hurki i Skobolewy muszą się z nimi liczyć; upadek nawet Plewny, chociaż będzie dotkliwą klęską dla Turcji, nie otworzy jeszcze Moskałom Bałkanów i drogi do Adrianopola, co najwięcej zyskają oni więcej przestrzeni, powietrza, zasobów i bezpieczeństwa do przetrzymywania w Bułgarii.

Stoty jakie tu od kilku dni na nowo się roz poczęły po kilkunastu dniowej pogodzie, a które

zapału i niezamordowanej pracy jakie cechują je go działalność. W imię porządku i karności podajemy się pod jego kierunek, bez względu na nasze odcienienia polityczne, i wykrzyknijmy niech żyje ojczyzna i jej reprezentant! — P. Helbling sędzia pokoju uczył patriotyzm polski i oddał hold naszemu zakładowi Muzeum narodowego, który jest ogniskiem wszechstronnej czynności i czyni szczyt praktycznemu zmysłowi jego za łożyciela. — Po przemówieniu krótkim przy dującym, i jego wyrazach dziękczynnych, posie dzenie ukończone zostało i zgromadzenie rozbie gni się po salach Muzeum dla zwiedzenia bogatych jego zbiorów. O godzinie piątej wszyscy się udali na skromną biesiadę. Przewodniczący po zdrowiwszy zebranych, wniósł pierwszy toast: „Odwiecznemu prawu narodów do niepodległości, reprezentowanemu przez Polskę”. — Liczne mo wy i toasty jedne po drugich następowały: P. Roos, jeden z delegowanych węgierskich, i p. Michalski, prezes stowarzyszeń polskich emigra cyjnych w Szwajcarii, wnieśli toast przewodni czącemu, mandatariuszowi narodu polskiego. P. Helbling sędzia pokoju, jedności i solidarności ludów w sprawie ich niepodległości. Pan B. o świadczył w imieniu kształcącej się młodzieży polskiej w Szwajcarii, iż uznaje mandatariusza narodowego, i poddaje się pod jego kierunek, dla dobra sprawy ojczyzny. — P. Rogowski po fran cusku, o wyrażeniu ludów

P. Michalski Węgrów i Szwajcarii. Hr. Plater podjękowałszy za przychylność jemu o kazaną, wniósł toast pamięci Adama Mickiewi cza, zgasłego w wigilij rocznicy powstania listo padowego. Przewodnicząc zakończył uroczystość tradycyjem „kochajmy się! to jest badmy zjednoczeni i pracujmy wspólnie i zgodnie!” Pan Jabłonowski z Lucerny po uczcie, urządził ogień sztuczny nad brzegiem jeziora i wszyscy się roz jechali pokrzepieni na duchu.

Obchód 47mej rocznicy Powstania narodowego w Muzeum w Rapperswyli.

W dniu 29. listopada, tego roku tak jak i lat poprzednich, pamiętna ta rocznica uroczy ści była obchodzona w Muzeum narodowem w Rapperswyli. O godzinie 10. odprawione zostało nabożeństwo żałobne za poległych ziomków za ojczyznę; o 2ej g. w salach Muzeum licznie się zgromadzili Polacy i cudzoziemcy różnej narodo wości. — Hr. Plater przywitał obecnych, za są gnił posiadzenie mową po francusku następnej treści:

„Dnia 29. listopada roku przeszłego miałem zaszczyt do panów przemówić oddając z wami hold tak jak dziś niespożytemu prawu ludów obrony ojczyzny z orężem w ręku. Od lat 47 opinia publiczna popiera nas w tym objawie polskiej żywności. Pokolenia znikają ale uczucie obowiązku i miłość ojczyzny trwa ciągle, i dziś tak tak jak w r. 1830, panuje w sercach pol skich żywa wiara w odrodzenie, pomimo groma dzących się zwalisk i srogiego ucisku. Śród ogól nej żałoby krajowej, ona ma nad rodzinną pier wszzeństwo; ale chociaż serca nasze są zbolale, dzielność ducha nie traci swego hartu. Tym du chem powodowane setki tysięcy Polaków od lat stu walczyli i walczyć jeszcze będą z barba ryjskim wrogiem, wtemczas kiedy godzina wolności istotnie wybie; do tej chwili nie da my się uwieść nikomu i po tak olbrzymich ofiarach nie będziemy niczyjsem narzę dziami.

Rok który upłynął od ostatniej rocznicy listo padowej, jest jednym z najopłakawszych w dziejach świata; świadczy on o wielkiem poniżeniu Europy i o nieustannem pogwałceniu mie

z tamtej strony Bałkanów są zawsze daleko więk-  
sze i niezniszczone, będą dobrym sprzymierzeńcem  
dla Turków.

Zagony jakie po obsaczeniu Plewny, jazda  
moskiewska rozpuściła w stronę Zofii i Widny, wy-  
wołały popłoch między mieszkańcami tamtych  
okolic, i spowodowały między nimi liczną emi-  
grację, podobną do tej jaka istniała tutaj w mie-  
siącu lipcu, kiedy generał Hurko po przejściu Hai-  
Bohazy mordami i rzeżami zapisał swe imię w  
historii obok imion najohydniejszych dla ludzkości  
barbarzyńców.

Władze tureckie skierowały tę nową emigra-  
cję do Macedonii, aby nieprzeludniać bezużyteczną  
ludnością prowincję adriańską, i tak już prze-  
pełnioną tysiącami wód i sierot pozostałych cało  
z wypadków Eski-Zara, Kazantyk itd.

Sądy wojenne jeszcze są czynne, lecz czyn-  
ność ich ogranicza się prawie wyłącznie do skazy-  
wania winnych na więzienie i wygnanie, i to tak  
dobrze Bułgarów jak i Turków. W tych dniach  
pevien wyższy cywilny urzędnik za kradzież pie-  
niędzy powierzonych mu na zapłacenie liwerunku  
w naturze dostawionych dla wojska przez mieszkań-  
ców, osądzony został na 10 lat ciężkiego więzie-  
nia. Surowość ta jest niesłychana w rocznikach są-  
downictwa tureckiego, bo trzeba niełatwo wyznać,  
że gdyby sprawa ta poszła była przed kratki zwy-  
kłych trybunałów, winowajca potrafiłby okupić so-  
bie wolność i czystość sumienia skradzionymi pie-  
niędzmi.

## Message de Vienne o polityce Andrassego.

Ostatni numer *Message de Vienne* w arty-  
kule wstępnym, mówiąc o projekcie do prawa,  
uzupełnionym przez pułkownika Horsta, ministra o-  
bronny narodowej, ocenia w śmiałych i surowych  
wyrazach politykę hr. Andrassego. Artykuł ten,  
znakomitą piórem napisany, zwrócił na siebie  
uwagę, i dlatego też podajemy go w streszczeniu.  
„Roku zeszłego — mówi *Message de Vienne* —  
cytuja słowa ministra — myślało, że będzie  
można zniżyć kontyngens armii z 8 na  
600.000 ludzi. Ale zdawało się rządowi, że wo-  
bec dzisiejszej sytuacji na Wschodzie nie można  
myśleć o zredukowaniu armii.

„Jest wielka sprzeczność pomiędzy tą de-  
klaracją ministra obrony narodowej a mową, którą  
miał niedawno w Londynie lord Derby. „Wiele  
osób sądzi — są to słowa ministra królowej  
Wiktorji — że rząd austriacki byłby gotów do  
zrobienia czegoś pod warunkiem, że my byłby-  
śmy usposobieni do zachęcenia go w tym kie-  
runku. Przecież mogą oświadczyć, że mogą lepiej  
jak ktokolwiekby chciał inu znać w tej mierze opi-  
nie rządu austriackiego. Niechcąc zaś wchodzić  
w żadne w tym przedmiocie szczegóły, oświad-  
czam, iż nie sądzę, aby miano słu-  
żność przedstawiać rząd austriacki jako chcący coś zrobić.”

Każdy, przeczytawszy te wyrazy, powiada  
*Message de Vienne*, musi sam siebie zapytać  
się, jeżeli nie mają zamiaru nie zrobić na Wschod-  
zie, dlaczego trzymają w rękach armię, która  
nie może przynieść im korzyści. Przypatrzmy się  
podobnie, jak to było w przeszłości, i ich pozycję  
geograficzną wskazywały im na Wschodzie.  
Wystarczy im na dziś, że ich interesa egoistycz-  
ne nie są dotknięte, i z tego ostatniego rozumowa-  
nia wychodzą, zdaje im się, że są bezpie-  
cznymi, mając słońce Petersburga i Berlina.

„Ale tak być nie może! Co do nas, mówi  
*Message de Vienne*, nie możemy się zgodzić,  
aby to było prawdą, co dzienniki północne  
mówią. Nie możemy przypuścić, aby patriotą  
węgierski, aby maż stanu, który rozpoczął swe  
życie, walcząc z niepodległością swego narodu,  
chciał związać swe imię z podobną polityką? I  
gdyby nawet hr. Andrassy powziął myśl podob-  
nej polityki, nie uwierzyłibyśmy, aby jeden z  
Habsburgów dał jej swoją sankcję.

„Przypuszczamy, iż tyle oględności musi za-  
wierać w sobie jakiś plan ukryty. Jest ona  
może dowodem rezygnacji chwilowej, spowodowa-  
nej słabością również chwilową, albowiem w  
Wiedniu musi być wiadomem, co są warte obie-  
towania Prus, a wiedzą tu jeszcze tysiąckroć lepiej,  
co są warte obietnice Moskwy. Niestety konstela-  
cja dzisiejszych mocarstw europejskich jest  
taką, że Francja skazana jest na bezsilność,  
Anglia zaś obawia się sama zaangażować.  
W takim położeniu Austro-Węgry najmocniej  
zagrożone przez sąsiadnie cesarstwa, które po-  
zajdają niektórych części składowych monarchji  
austriackiej, starają się utrzymać równowagę,  
udając przyjaciół i sprzymierzeńców swoich są-  
siadów.

„Jeżeli tak jest, to czyż warto dlatego wy-  
tworzać teorie z podobnego postępowania i ni-  
gdy szczyty? Jest ona może rozpróżniona, ale w  
żadnej mierze chwalebna. Idźmy dalej w naszej  
argumentacji.

Czyżby chcieli aby wierzone, że interesa  
Austrii kończą się przy granicach Hercegowiny?  
Czyżby śmiano utrzymywać, że w Rumelji, w  
Bułgarii i w reszcie Turcji europejskiej, monar-  
chia Habsburgów nie posiada żadnego interesu?  
I czyż sądzi, że w dniu tym, w którym by się  
stało widocznem, że Austro-Węgry uległy Mos-  
kwie i Niemcom, pozwalając im na załatwienie  
kwestji wschodniej według ich widzimisię, że ich  
potęga nie byłaby dotknięta na równi z ich  
pogawą. Do tego jednak prowadzi całe rozumowa-  
nie *Fremdenblattu*. „Tak jak mówi on Anglia  
robi politykę interesów angielskich, tak samo  
też i Austria robi politykę interesów austriackich.  
To też oba mocarstwa winny zamknąć się w  
bezwzględnej oględności. Ich interesa nie są  
identyczne: Interes angielski leży w Egipcie,  
interes austriacki w Bośni i Hercegowinie. Akcja  
skombinowana obu mocarstw byłaby więc  
niepotrzebna. Każde z nich powinno pilnować  
starannie swoich interesów i wycykiwać w kon-  
templacji filozoficznej wypadków aż do chwili, w  
której wypadki sięgną do Egiptu z jednej i  
do Bośni z drugiej strony. Jeden jest tylko punkt  
w *Fremdenblattu*, w którym interesa Anglii  
i Austrii schodzą się razem do pewnego stopnia,

a tym punktem jest Konstantynopol. Ale Kon-  
stantynopol jest w niebezpieczeństwie i nie ma  
dotychczas żadnego powodu, aby czy to Ang-  
lia, czy Austria, rozgorączkowały się kwes-  
cją Konstantynopolitanską.

Oto do jakiej misji zeszły w swoich rozum-  
owaniach — powiada słusznie *Message de Vienne* —  
dzienniki, wyrażające opinie minister-  
jalne. *Presse* i *Politische Correspondenz* prze-  
mawiają w tym samym duchu. Przyjmując za  
dobre to, co powiedziały, powtarzają, na coż  
więcej przyda się utrzymanie tak liczebnej armii,  
jeżeli się nie z nią nie zamierza przedsięwziąć?  
Na to organa północne odpowiadają: „Dlatego,  
że dziś szanują tylko silnych, i gdybyśmy  
mieli armię o 200.000 mniej liczebną, n a si  
sprzymierzeńcy dzisiejsi mogli by  
się może zamienić w naszych nie-  
przyjaciół“ (dosłowne). Po tem w rzeczy sa-  
mej niema co mówić, i należy zakończyć usiło-  
wania zrozumienia i wytłumaczenia polityki hr.  
Andrassego; jest ona żadna albo zupełnie odda-  
nie popieraniu sąsiadnich, tak nieprzyjaciół dla  
Habsburgów mocarstw.

## Z teatru wojny.

Plewna upadła. Taką smutną wiadomością  
przyniósł nam dzisiaj bukareski telegram. Po-  
walce, ranny Osman basza oddał Moskałom swo-  
ją „umierającą z głodu“ armię.  
Jeżeli ta wiadomość okaże się prawdziwą,  
a doprawdy trudno w nią wątpić, w takim ra-  
zie ciężkie zadanie spada na armię Mehemeta  
Alego, bo Moskałowie wszystkie swe siły, oprócz  
naturalnie armii cewiczka, rzucą teraz w Etro-  
polskie Bałkany, żeby wprost dążyć do Sofii, a  
z tą doliną rzeki Maricy aż do Adrianopola  
i dalej.

Ostatnie doniesienie z Bogotu twierdzi, że  
Hurko z Etopola i Tetewna wciągnął w Slatki  
wzajemny, przeszedł go i obsadził miasto  
Slatka, leżącą u przednich stoków Etopolskich  
Bałkanów. Jeżeli to prawda, w takim razie  
Moskałowie mają już swobodną drogę przez Bał-  
kany i mogą z tyłu obejść przemyki Baha-Ko-  
nak i Arab Konak. Wprawdzie zajęcie samego  
Slatkiego wogwony bardzo mało jeszcze znaczy.  
Moskałowie będą musieli zgrzyść ozyż z nim  
się rozszerzą wzduż południowych stoków Etro-  
polskich Bałkanów, bo wzduż jednej drogi,  
prowadzącej tedy znajdują trzy ufortyfikowane  
tureckie obozy w Kamarli, Rakowicy i Ichtima-  
nie. W danej chwili wszystko zależy od tego,  
czy Mehemet Ali zdola powstrzymać nacisk mos-  
kiewski i z tego względu warto bliżej się po-  
znać ze składem jego armii.

Otóż *ordre de bataille* tej armii jest nastę-  
pujące:

Cała armia składa się z sześciu dywizyj pie-  
choty, 136 dział i 5.000 jazdy. Razem siła jej  
wynosi 50.000 żołnierzy. Główna kwatery Me-  
hemeta Alego znajduje się w Kamarli, gdzie sto-  
ją także pierwsza i szósta dywizja piechoty, więk-  
sza część artylerji i rezerwa kawalerji. Pierwsza  
dywizja, znajdująca się pod dowództwem Ico-  
beta baszy, składa się z 22 batalionów, 4 szwa-  
dronów i 24 dział, a szósta pod rozkazami Abdi  
baszy, liczy 24 batalionów, 16 dział i 3 szwa-  
drony. Dalej, druga dywizja, Hassana Hadzi  
baszy z 12 batalionami, 16 działami i 3 szwa-  
dronami stoi w Rahowicy; czwarta dywizja, pod  
dowództwem Neddina baszy, z 16 batalionami, 3  
szwadronami i 24 działami, rozlokowała się w  
obwarowanym obozie pod Slatką, gdzie właśnie  
stanął podobno Hurko; piąta dywizja Mahmuda  
Awni baszy, licząca 9 batalionów, 8 dział i bar-  
dzo duzo nieregularnej kawalerji, Czerkiesów,  
stoi w Bani, i wreszcie trzecia dywizja Hafiza  
baszy z 16 batalionami, 26 batalionami, 26 dział-  
kami i 3 szwadronami zajmuje Ichtima. Wszy-  
stkie te dywizje tworzą razem 53 tysięcy żoł-  
nierzy; nie cała jednak ta armia stoi w otwar-  
tym polu, część jej bowiem zajmuje rozmaite  
blokhausy, tak że operacyjna armia wynosi co  
najwięcej 45 tysięcy. Do tego dodać jeszcze na-  
leży 36-tysięczną armię Szekfeta baszy, który  
dotychczas stoi na zachód od Orhani. Razem te  
dy wszystkie tureckie siły w Etopolskich Bał-  
kanach wynoszą co najwięcej 81.000.

Jeżeli Moskałowie rzucą teraz wszystkie swe  
siły, które dotychczas stały pod Plewną, w Etro-  
polskie Bałkany, to jest wielkie prawdopodobie-  
ństwo, że armia Mehemeta Alego nie zdola  
ich powstrzymać, a wówczas „Moskał jak koń  
rozhuwany pomknie w głąb Turcji...”

Ale jeszcze raz powtarzamy: wiadomość o  
upadku Plewny potrzebuje potwierdzenia. Dziwi  
nas, że Moskałowie nie donieśli o tak ważnem zwy-  
cięstwie. Przecież o wzięciu Karsu telegrafowały  
tego samego dnia.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. grudnia.

— Wczoraj rozosłał się po mieście oświadcze-  
nie p. Mańkowskiego, zarządcy drukarni Związkow-  
wej, w którym p. Mańkowski twierdzi, że przez  
całą niedzielę „noga p. Feliksa Piątkowskiego nie  
powstała w drukarni.“ W odpowiedzi na to pan  
Piątkowski kazał rozlepić dziś plakaty następują-  
cej treści:

„W odpowiedzi nie zaprzecza zarządca drukar-  
ni Związkowej, iż dr. Ludwik Wolski jest au-  
torem, nakładcą i rozszerzaczem paszkwila pod ty-  
tułem: „B a c n o s t o b y w a t e l e i a i z e o g d z i n i e  
siódmej wieczorem w niedzielę był w drukar-  
ni i dawał nam hasło na które wydawał ma-  
egzemplarze tego paszkwila. Twierdzi jedynie, że  
moja noga nie powstała w niedzielę w drukarni  
Związkowej.”

Na to mu odpowiadam, iż i to jest najzupeł-  
niejszą prawdą.

Słyszyc po południu w niedzielę po mieście  
opowiadających, że dr. Ludwik Wolski w drukarni  
Związkowej drukuje jakiś paszkwil na kandydata  
komiteta, pana Dobrzańskiego, nie wierzyłem żeby  
dr. Wolski takiej obłudnej broni w walce wybor-  
czej się chwycił. Lecz gdy pogłoska ta uporczy-  
wie się utrzymywała, poszedłem o godzinie 7mej  
wieczór do drukarni Związkowej, aby się prawdy  
dowiedzieć.

W drukarni, niedaleko od wejścia, zapytałem  
zecera, jak się później dowiedziałem, p. Bieliński-  
czera, czy zastałem p. Mańkowskiego, a ten mi  
wskazał w głębi, przy świetle lampy stojącego  
pana Mańkowskiego, rozmawiającego z jakimś pa-  
nem. Przystanąwszy, poznałem dr. Wolskiego, i  
usłyszałem, głos jego; właśnie dawał polecenie  
aby tylko na dane przez niego hasło wydawał pan  
Mańkowskiego paszkwila „Bacność obywateli”!

Nie potrzebowałem więcej dla przekonania  
się, że co opowiadałem w mieście jest najzupeł-  
niejszą prawdą, więc opuściłem drukarnię. Mógł mnie  
pan Mańkowski nie widzieć i tem sobie tłumaczyć,

że wystąpił z twierdzeniem, że ja przez całą nie-  
dzielę nie byłem w drukarni Związkowej.  
Lwów, dnia 11. grudnia 1877.

Feliks Piątkowski,  
członek komitetu wyborczego.

— Na zaopatrzenie rannych i szpitalów turec-  
kich złożyli w administracji *Gazety Narodowej*  
na zakupienie szarp i potrzeb sanitarnych WW. PP.:  
J. K. z partji bezika 10 zł., Emilia S. z Borzoc-  
wa 3 zł., pani Ozorja z Rumunii honorarium za  
fejleton 5 zł.; razem z dawniejszemi 1654 zł. 8  
ct., 2 napół, 5 dnk. i 1 rubel; dalej szarpie i  
bandaże od pań Ozorji z Rumunii, Dybowskiej ze  
Zborowa, Leszczyńskiej ze Zablucia, Anieli Mat-  
czyńskiej z Podhajczy i Zofii hr. z Morawskich  
Dzieduszyckiej z Podnorea, Jul. Jasielskiego, Ant.  
Cetwińskiej, Nurkowskiej z Poltwi.

— W gabinecie fizykalnym tutejszej szkoły  
politechnicznej badała dnia 7. bm. komisja, zło-  
żona z profesorów: dr. Feliksa Strzeleckiego, dr.  
Żmurki, Maryniaka, Frankiego i dr. Zajączkowskie-  
go elektryczny aparat sygnałowy do telegrafów  
domowych, wynalazku Stanisława Dżbańskiego, stu-  
denta II. roku politechniki Praktyczną wartość  
aparatu, pomyślał p. Dżbańskiego zależy w tem,  
że gdy przy wszystkich telegrafach domowych, ja-  
kie są dotychczas w użyciu, muszą iść osobne dru-  
ty z każdego pokoju do sygnałowego narządu,  
przy aparacie p. Dżbańskiego staje się to zbęd-  
nym, gdyż jeden drut może obsługiwać i kil-  
kanaście pokoi. Zważywszy zaś, iż metr pokojowe-  
go drutu telegraficznego kosztuje zwykle po 15 ct.  
to każdy zarządca, o ile tażsamby się za-  
prowadzenie telegrafów w hotelach, po biurach  
i zakładach, gdyby wynalazek p. Dżbańskiego upo-  
wzechnił się.

Zresztą nawet i konstrukcja samego aparatu  
p. Dżbańskiego jest tak prostą, że jego cena fa-  
bryczna mogłaby być więcej niż dwa razy tańszą,  
jak dotychczasowych przyrządów telegraficznych,  
używanych po hotelach. Aparat, badany przez wy-  
wspominaną komisję złożył p. Stanisław Dżbański  
własnoręcznie, najdokładniejszemi narzędziami,  
z wyjątkiem kilku części składowych, wyrobu p.  
Łapczyńskiego, mechanika politechniki. Pomimo to  
funkcjonował on dość dokładnie, tak, iż komisja  
uznała jednogłośnie, iż pomysł na którym opiera  
się wynalazek, jest wyborem. Takie samo zdanie  
o wynalazku p. Dżbańskiego wyrekli inżynierowie  
Ziembicki i Juliusz Ross, z dyrekcji Towarzystwa  
przemysłowego, którzy znali wynalazek nie z apa-  
ratu już gotowego tylko z rysunków. Na wójt go-  
towany aparat znajdował się też na wystawie kra-  
jowej.

Z wzięciem przyjemnością ogłaszamy wia-  
domość o tym wynalazku ualentowanego ucznia  
szkoły politechnicznej, gdyż pragnęliśmy  
ażby znalazł się ktoś, co zechciałby kupić ten  
wynalazek. Każdy z tych pp. profesorów, którzy  
brali udział w komisji do rozpoznania wynalazku  
złożonej, z wszelką gotowością udzieli bliższych  
wyjaśnień.

— Wpisy do Towarzystwa żywności przyjmują  
w tym roku księgarnia F. H. Richtera w hotelu  
Europejskim. Wydział zaprasza do licznego przy-  
stąpienia.

— Na dochód Stowarzyszenia pracy kobiet ed-  
było się przedstawienie amatorskie wraz z koncer-  
tem dnia 10. grudnia pod artystycznym kierowni-  
ctwem p. Henryka Jareckiego. Amatorowie wyborne  
grali frazkę sceniczną w 1 akcie p. t. „Krzyż  
na drogę“ przez Felicianą. Część koncertowa rów-  
nież dobrze wypadła. Pani W. oraz pp. J. R. i  
Wolman odegrali kwintet Schumanna; panna de  
René ślicznie odspiewała arję z „Afrykanki“. Pan  
A. Bogucki grał sonatę h-moll Chopina. Gra jego  
pełna uczucia, delikatna, niepozobawiona siły od-  
znacza się wielką wprawą techniczną i umiejęt-  
nością. Pan Bogucki należy niewątpliwie do najlep-  
szych naszych wirtuozów we Lwowie. Po jego grze  
wystąpiła pani Parzianka i deklamowała utęp z  
Legendy Wiktora Hugo, Śliczna ta dekla-  
macja wszystkim się podobała. Reszta koncertu  
wypełnił śpiew: Romana z opery Mignon Thomasa  
i arja włoska śpiewana przez p. Renę najwybred-  
niejszych krytyków zadowlonie mogła. Mniuszki  
Pieśń sieliska, a w końcu życie amatorskie Schumana  
odspiewane były przez chór amatorów i amatek  
zgodnie i pięknie. Publiczności było dosyć. Wszy-  
stkie przedstawienia urządzone przez Stowarzyszenie  
pracy kobiet, odznaczają się zawsze tak wykończe-  
niem jako też doroborem programem.

— Na walnem zgromadzeniu „Biblioteki słuch-  
czachów prawa odbytem dnia 2. grudnia b. r. obrano  
prezesem Nowosielskiego Stanisława, bibliotecz-  
karzem Liskowskiego Mieczysława, zaś do Rady  
zawiladkowej Brunickiego Adolfa, Budzynowskiego  
Włodzimierza, Hubla Antoniego, Irzycka Karola,  
Solowaja Tadeusza, Szydłowskiego Antoniego. Rada  
zawiladkowa ukończyła się, obejmając wice-  
prezesem Brunickiego Adolfa, sekretarzem Bud-  
zynowskiego Włodzimierza, skarbnikiem Hubla Au-  
toniego.

— Statystyka pocztowa. W listopadzie  
b. r. nadano we Lwowie: 189026 listów pry-  
watnych niepoleconych (między temi 4520 do adre-  
satów miejscowych), 55572 kart korespondencyj-  
nych, 19966 polesek pod opaką, 7182 polesek z  
póbkami, 175230 egzemplarzy gazet, 72160 listów  
urzędowych, 24019 listów poleconych, 5381 prze-  
kazów na kwotę 1.302.607 złr., 34245 polesek  
wartościowych (między temi 9308 za pobraniem  
w kwocie 84827 złr.) — Ogółem 582781 przesyłek  
a zatem o 11686 mniej jak w poprzednim miesiącu.

Nadeszły zaś do Lwowa: 148306 listów pry-  
watnych niepoleconych (między temi 4520 do ad-  
resatów miejscowych), 45388 kart korespondencyj-  
nych, 30630 polesek pod opaką, 2960 polesek z  
póbkami, 28536 egzemplarzy gazet, 40964 listów  
urzędowych, 24066 listów poleconych, 12171 prze-  
kazów na kwotę 355.204 złr., 28990 polesek war-  
tościowych (między temi 709 polesek za pobraniem  
w kwocie 13.574 złr. Ogółem 356011 polesek (o  
8217 więcej jak w poprzednim miesiącu).

— Sekcja archeologii chrześcijańskiej Towar-  
zystwa archeologicznego krajowego we Lwowie dnia  
6. grudnia odbyła swe posiedzenie, na którym człon-  
ek Schneider ofiarował w darze Towarzystwu spi-  
sy sreber kościelnych oddanych w roku 1810; od-  
czytano projekt podania do konsystorzji o poparcie  
celów Towarzystwa przez wezwanie okólnikiem du-  
chowieństwa, by wiadomości o zabytkach archeolo-  
gii chrześcijańskiej znajdujących się po kościołach  
nadesłały za pośrednictwem konsystorzji Towar-  
zystwu, podanie z poprawkami przyjęto; członek  
Schneider wniósł potrzebę zbadania zabytków bractwa  
św. Trójcy przy kościele archikatedralnym  
lwowskim, obrządku łacińskiego. Uchwalono do  
komisji, mającej na celu zbadanie cerkwi Staro-  
pigińskiej mianować członkami sekcji obecnej ks.  
kanonika Pietraszewicza i ks. proboszcza Wielicz-  
ki. Uchwalono posiedzenie sekcji odbywać 15.  
każdego miesiąca; członek dr. Krzyżanowski po-  
stał wniósł, by sekcja zgromadziła wiadomości  
do historii obrazów cudownych Najsw. Marii Pa-  
ny w Galicji i takowe zechciała przesłać pracują-  
cemu nad tym przedmiotem, zastużonemu badacza-  
wi przeszłości i członkowi Towarzystwa ks. Igna-  
cemu Polkowskemu. Uchwalono po otrzymaniu ma-

terjałów nadesłać ich mających przez duchowic-  
stwo trzech obrządków odnośnie wiadomości w swo-  
im czasie udzielić ks. Polkowskiemu. Na tem po-  
siedzenie zamknięto.

— Nie ma zapewne żadnego działu literatury,  
w którymby nie pracował Nestor naszych powie-  
ściopisarzy, J. I. Kraszewski. Przed kilku dniami  
właśnie spotkał się z nowym dowodem jego  
wielkiej działalności. Jest to powiastka napisana  
umyślnie dla lwowskiego pisma *Towarzystw  
piętno dzieci*, napisana z talentem, któryby i bez  
podpisu zdradził nazwisko jej autora. *Towar-  
szowi*, a raczej młodym czytelnikom jego powin-  
nować tylko możemy tak cennego nabytku, tem  
szacowniejszego i dla literatury naszej, że jak sam  
Kraszewski w liście swym oświadcza, jest to pierw-  
sza powiastka dla dzieci jaką w ciągu półwiekowej  
swej pracy napisał.

— Stanisławowska loteria złota — do-  
chód założenia w Stanisławowie domu zaopatrzenia  
dla kalek i starców. Zwracamy uwagę szanownej  
publiczności na ogłoszenie tej bogato uposażonej  
loterii w inseratach naszego dziennika. Los kosztuje  
jeden reński, a stać się może cegiełką do tej  
budowy Samarytanina. Mamy przed sobą dzienniki  
czeskie. Tam korporacje, guiny, zakłady, kasy o  
szczędności, kasy zaliczkowe setkami zakupują losy  
loterii, która na podobnie wniosły cel jak loteria  
stanisławowska. Spieszmy się, bo ciągnienie dnia  
31. grudnia 1877.

— Mianowania. Namiestnik zamianował kon-  
ceptistów namiestnictwa Czesława Nowosielskiego  
Mieczysława Polkowskiego, Aleksandra Żelchows-  
kiego i Augusta Szczurowskiego prowizorycznymi  
komisarzami powiatowymi, zaś conceptowych prak-  
tykantów namiestnictwa Emilia Daszkiewicza, Sta-  
nisława Cieńskiego i Bolesława Nowosielskiego pro-  
vizorycznie conceptistami namiestnictwa. Zarazem  
przeniesiono komisarzy powiatowych Józefa Soko-  
łowskiego z Horodenki do namiestnictwa, Marcelo  
Manasterskiego z Kamionki strumiłowej do Gródka,  
Czesława Nowosielskiego z Gródka do Kamionki  
strumiłowej, Ludwika Tłuka Troszanowicza z Bu-  
czacza do Starogostaju; conceptistów namiestnic-  
twa Stanisława Cieńskiego z namiestnictwa do Bu-  
czacza, Bolesława Nowosielskiego do Żywca, ad-  
juanta powiatowego Józefa Domain z Światyna do  
Kolomyj; nareszcie conceptowych praktykantów na-  
miestnictwa Ludwika Bernackiego z Wieliczki do  
Przemysła, Wiktora Zaczekiewicza z Krakowa do  
Wieliczki, Władysława Jarosza z Sokala do Świa-  
tyna, Zbigniewa hr. Lanckorońskiego z namiestnic-  
twa do Nowego Sączu, Michała Majkuta z nami-  
estnictwa do Gorlic, a Michała Lubicz Chojckiego  
z namiestnictwa do Zaleszczyk.

— Kraków, 4. grudnia. W niedzielę 2. gru-  
dnia odbyło się w tutejszem muzeum techniczno-  
przemysłowem nadzwyczajne walne zebranie Towar-  
zystwa tatrzańskiego pod przewodnictwem wice-  
prezesa W. L. Anczyca, który zgajawszy takowe  
krótką przemową polecił sekretarzowi Świerzowi  
przedstawić wniosek wydziału w sprawie utworze-  
nia oddziału czarnohorskiego. Wezwany referent  
wyszczególnił dotychczasowe starania wydziału jako-  
też gorliwe zabiegi p. Jana Gregorowicza z Żabie-  
go, dr. Leopolda Waigla z Kolomyj i p. Włodzimierza  
Haniewicz, dyrektora lasowego w Czerniowcach  
w celu zebrania odpowiedniej liczby pod-  
pisów członków Tow. domagających się zawiąza-  
nia oddziału w Kolomyi i upraszał zgromadzenie o  
zezwolenie utworzenia osobnego oddziału czarno-  
horskiego, którego zakres działalności ma się roz-  
szerzać na powiaty: Kolomyja, Kośów, Światyn, Hu-  
rodenka, Zaleszczyki, Borszczów. Zgromadzenie ze-  
zwoliło jednogłośnie na zawiązanie oddziału czarno-  
horskiego z siedzibą w Kolomyi i poleciło wy-  
działowi przesłać utworzonemu oddziałowi serdecz-  
ne „Szczęść Boże“. Następnie przedstawił p. El-  
jasz imieniem wydziału wniosek: ogólne zgroma-  
dzenie uznając konieczność zbudowania domu dla  
Towarzystwa tatrzańskiego w Zakopanem przyjmując  
w zasadzie potrzebę zakupna gruntu, upoważnia  
wydział do zakupna gruntu na ten cel i zbudowa-  
nia domu za cenę do wysokości 2000 zł. Wniosek  
powyższy wywołał ożywioną dyskusję, w której  
brali udział dr. F. Wilkosz, dr. Markiewicz, dr.  
Lutostański, Müldner, ks. Roszek, dr. Rostafski,  
prof. Świerz, ks. Chmielewski i dr. J. Grabowski,  
został uchwalony większość głosów z poprawką  
p. Pawlikowskiego, aby grunt mający się zakupić  
pod budowę nie był znacznie odległy od głównego  
ogniska ruchu w Zakopanem. Trzecim wnioskiem  
z porządku przedłożonym przez prof. dr. Smolek była  
sprawa ochrony kozic i świstaków. Ze względu,  
że ustawa krajowa z d. 19. lipca 1869 nie jest nale-  
żyście przestrzegana przez kompetentną władzę t. j.  
c. k. starostwo w Nowym Targu, dlatego też klu-  
sownictwo wcale nie ustaje; wnoszą przeto sprawo-  
zdawca, aby wystosować memoriał do c. k. nami-  
estnictwa w sprawie ochrony zwierząt alpejskich w  
Tatrach, z prośbą o przynaglenie właściwych władz  
do energiczniejszego przestrzegania ustawy krajo-  
wej z d. 19. lipca 1869.

W szczególowej dyskusji nad tym przedmio-  
tem zabrał głos ks. Roszek, proboszcz z Poronina,  
twierdząc, żeby się bardzo przydał posterunek żan-  
darmierji w Zakopanem nie tylko ze względu na  
liczne kłusownictwa tatrzańskich, ale także i dla  
większego bezpieczeństwa turystów przybywających  
z całego świata w uroczę Tatr, zwłaszcza że ur-  
ząd guminy nie daje dostatecznej ochrony w wielu  
przypadkach; poleca tedy wydziałowi wystarać się  
o odpowiednich władz o posterunek żandarmerji  
w Zakopanem, ce w obecnych czasach — tem łatwiej  
stać się może, że w Czorsztynie ma być zniszczony  
taki posterunek. Następnie przemawiał sekretarz  
Świerz, ubolewając, że Tatrzy nie znajdują się w  
ręku polskim, chociaż z drugiej strony przynaj-  
p. Eichbornowi, że nie tylko przemawiał na tego-  
rocznem zebraniu węgierskiego Tow. karpackiego  
w imieniu wydziału, aby tamtejsze Towarzystwo  
postarało się o sankcjonowanie takiej ustawy, jaka  
dla utrzymania zwierząt halskich istnieje w Galicji  
a e także surową zakazuje swoim urzędnikom po-  
lowania na kozice; po odjęciu jednak do Berlina  
polnje na wymienione zwierzęta alpejskie nie tylko  
karcmarz zakupiński, ale i w spółce z nim nie-  
którzy urzędnicy z Zakopanego; górale przeto nie  
obawiając się c. k. starostwa i mając przykład zły  
duny z góry jako led nieoswojony i chłowy zysku  
polują gromadnie, czemu nie może zaradzić jeden  
strażnik utrzymywany kosztem Tow. tatrzańskiego;  
ze względu dalej że i magnaci węgierscy jak n. p.  
hr. Jul. Karolji i spółka chcą wytepić kozice —  
jak niedawno wyczystał w *Kaschauer Zeitung*, po-  
piera wniosek wydziału a nato poleca temuz za-  
stauować się, czyby nie należało zwiększyć liczby  
strażników. Dr. Ganczarek z Zakopanego broni  
urzędników z Zakopanego, twierdząc że oprócz góral-  
nie poluje tylko na kozice karcmarz zakupiński,  
którego hr. Eichborn z tego powodu z końcem gru-  
dnia b. r. odprawił. Zgromadzenie przyjmuje je-  
dnogłośnie ten wniosek wydziału jakożet wniosek  
ks. Roszka w sprawie c. k. żandarmerji. Gdy tym  
sposobem porządek dzienny został załatwiony, czynił  
prof. Świerz wniosek naglący, licznemu poparty pod-  
pisami Towarzystwo tatrzańskie poleca wydziałowi  
złożyć hold J. I. Kraszewskiemu, swojemu człon-

kowi honorowemu, w rocznicę 50-letnią jego zawodu  
literackiego i przesłać temuż upominek składający  
się z albumu widoków fotograficznych Tatr, tudzież  
nadaje bramie w dolinie Koscielskiej miano „Brama  
Kraszewskiego. Wniosek ten uznany za nagły  
uzasadniał wnioskodawca krótkimi słowy, twierdząc  
że z powodu zbliżającej się rocznicy zawodu lite-  
rackiego J. I. Kraszewskiego powstała w każdym  
zakątku ziemi polskiej, gdzie tylko teli życie pol-  
skie, myśl słowna holdu dobrze zastużonemu oby-  
watelowi w społeczeństwie naszym; nie też dziw-  
nego, że i Towarzystwo tatrzańskie mające w gro-  
nie swoim szlachetnego jubilata, ożywione temi  
samymi uczuciami, pragnie wyrazić swe uwielbienie  
dla szanownego ziomka, którego zasługi po dzie-  
śmiertelnym wieszcu Adamie Mickiewiczu bodaj  
czy nie pierwsze zajmują miejsce w czasie naszego  
odrodzenia się. Ubiłyby szanownemu zgromadze-  
niu, powiata wnioskodawca, gdyby chciał bliżej  
określać zasługi jubilata — dosć wymienić Józef  
Ignacy Kraszewski, a już słowo to przesuwa nam  
w myśl naszej całej szereg prac na niewie ojczyznie  
nieustrudzonego pisarza. Pozostawiając uzupełnić o-  
braz ten wydziałowi, pragnął aby szanowne  
zgromadzenie przez powstanie jednogłośnie wniosek  
nagłący zatwierdziło. Zgromadzenie powstawszy,  
uchwała jednogłośnie wniosek. Na tem zakończono  
posiedzenie.

— Sambor. Dnia 2. grudnia r. b. odbyła się  
na dochód tutejszej ochotniczej straży ogniowej  
loteria fantowa, z której wypłynęło razem 243 złr.  
8 ct., a po strąceniu wydatków w kwocie 66 złr.  
8 ct., pozostało czystego dochodu 177 złr. a. w.

W skutek uchwały z dnia dzisiejszego wyraża  
wydział imieniem całego Towarzystwa Wielmożnym  
paniom i panom, którzy zajęli się tak zbieraniem  
fantów jako też i sprzedażą losów, niemniej i sta-  
nownej publiczności biorącej udział w tej loterii  
fantowej — swe serdeczne podziękowanie.

— Nowy Sącz, 6. grudnia. W niedzielę 2go  
grudnia odbyło się w sali kasynowej na korzyść  
nowo-sądeckiego oddziału Towarzystwa pedagogi-  
cznego przedstawienie amatorskie pod kierowni-  
ctwem p. L. Lipińskiego. Grano przysłówie drama-  
tyczne J. I. Kraszewskiego p. u. „Kosa i kamień“  
i frazkę sceniczną Stanisława Dobrzańskiego p. t.  
„Wajennica.“ Dochód z powyższego przedstawienia  
wyniósł brutto 98 złr., a po strąceniu kosztów  
urządzenia w kwocie 38 złr. 93 ct., pozostało czy-  
stego dochodu 59 złr. 7 ct.

Zarząd oddz. Tow. pedag. pozwa się ninie-  
szem do złączenia publicznego podziękowania wszyst-



